

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.	W Płocku ulica Warszawska,	petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.	Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W oddziale Łomżyńskim:	REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półroczn. rb. 4, kwartalnie rb. 2.		Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
			W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 10 do d. 16 Września 1903 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.			Kierunek wiatru			Higrometr średnia _{0/10}	Opady m.m.	U w a g i			
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.						
10 Cz.	13,5	12,3	9,8	11,9	10	10	2	W3	W2	W1	80	1,5	deszcz 7 r.—9 r.			
11 P.	6,8	14,0	12,5	11,1	8	10	10	W1	SW3	SW3	75	—	rosa, odd. błyskaw.			
12 S.	10,0	13,4	10,9	11,1	10	7	1	W3	W2	W1	86	0,5	deszcz k. razy			
13 N.	7,0	15,1	11,5	11,2	4	9	10	SW1	S1	W0	81	5,5	deszcz, burze oddal.			
14 P.	14,3	25,5	20,5	20,1	13	4	8	S1	SW1	SW0	77	3,3	burza, ulewa krótka			
15 W.	12,5	22,5	18,0	17,7	7	2	3	SW1	SW0	SW0	76	—	—			
16 Śr.	16,4	26,6	19,8	20,9	0	0	0	SE0	S1	S0	63	—	rosa			
Średnia 14,9														Średnia 77	Suma opadu	10,8 m. m.

Średnia 14,9

Średnia 77 Suma opadu 10,8 m. m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0. bez liter—zupełna cisza.

Lekarz chorób skórnych wenerycznych
w szpitalu Ewangelickim
Dr. J. Wiśniewski
powrócił. Warszawa, Zielna 29 m. 1.
Od 8—9, 1—2 4—8.

CZYTELNIA Heleny Potworowskiej

została z dniem 20 lipca przeniesioną do
domu pani Małe przy ulicy Warszawskiej.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe
książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników
Wydawanie książek od godz. 12—2 i od
3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.
Abonament miesięczny 25 kop., dla
niezamożnych połowa.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowniane.
Środa 23 września	Tekli	Bogusław
Czwartek 24	N. M. P. od ucy. w.	Homira
Piątek 25	Aureli	Świętopełka
Sobota 26	Cypryana	Ladysława
Niedziela 27	Ladysława z Gieln	Damiana
Poniedziałek 28	Wacława kr.	Wacławów
Wtorek 29	Michała archan.	Dadzioba

Wschód słońca o godz. 5 m. 42

Zachód słońca o godz. 5 m. 52

Odmiana księżycy: pierwsza kw. dn. 28 września
o godz. 2 m. 28 p. p.

Wysok. wody na Wiśle d. 18 września 3 stóp 1 cal.
pod Płockiem.
d. 19 " 3 " 1 "
d. 20 " 3 " "
d. 21 " 3 " "

Temperat w Płocku: C⁰ d. 15 września 13,8 23,8 16,8
d. 16 " 11,4 20,4 14,8
d. 17 " 18,6 16,4 12,2
d. — " 8,4 16,8 10,2

Spadło deszczu: d. — września — m. m.
d. — " — " "
d. — " — " "

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 29 września w Kuczborku.

W gub. Łomżyńskiej

Dnia 24 września w Kolań, 28 w Ciechanowcu.

Pobył Ich Cesarskich Mości we Włodawie.

W dniu 28-ym sierpnia (10 września), w oczekiwaniu na przybycie Ich Cesarskich Mości na dworcu we Włodawie zgromadzili się: pomocnik generał-gubernatora warszawskiego w zarządzie policyjnym generał-lejtnant Fullon, wice-gubernator gub. grodzieńskiej, na której gruntach zbudowany jest dworek włodawski, szambelan Liszyn, przedstawiciele szlachty miejscowej, w osobie szambelana ks. W. Świątopełk-Czetwertyńskiego, książąt S. Świątopełk-Czetwertyńskiego i Świątopełk Mirskiego, hrabiów: A. Zamoyskiego, O. Zamoyskiego, Z. Zamoyskiego, L. Dymy, F. Górskiego, J. Humnickiego, Kuczewskiego, S. Karpinińskiego, S. Scibor-Marchockiego i in. Bardziej na prawo od wejścia do pokojów Cesarskich stała deputacja wójtów gmin pow. brzeskiego gub. grodzieńskiej, deputacja m. Włodawy, ludności wiejskiej gub. siedleckiej i wójtów gmin pow. włodawskiego.

O godz. 10-jej na dworcu we Włodawie stanął pociąg Cesarski. Z wagonu salowego wyszli Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo i Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz.

Ich Cesarskie Mości raczyli podejść do witającego Najdostojniejszych Gości pomocnika generał-gubernatora warszawskiego. Ich Cesarskie Mości zwrócili się do deputacji od szlachty miejscowej, przyczem ks. W. Świątopełk-Czetwertyński, który miał szczęście ofiarować Najjaśniejszej Pani bukiet z białych róż i storczyków, powitał Jego Cesarską Mość w imieniu szlachty następującymi słowami:

„Wasza Cesarska Mość! Jesteśmy niewymownie szczęśliwi, że nam pierwszym w tym kraju przypadło w udziale powitać Waszą Cesarską Mość. Racz Najdostojniejszego Monarcho pozwolić złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości nasze uczucia wiecznopolodzące i naszą bezgraniczną wdzięczność za wszystkie łaski, okazane nam; gorąco modlimy się do Wszechmocnego, niech błogosławi Waszą Cesarską Mość, Najjaśniejszą Panią i Najdostojniejsze Dzieci.“

Najjaśniejszy Pan raczył podziękować szlachcie i zaszczylić ją miłymi słowami.

Następnie Najjaśniejszy Pan przyjął chleb i sól od ludności wiejskiej gub. grodzieńskiej, poczem przedstawiali się deputacje miasta Włodawy, ludności wiejskiej gub. siedleckiej i wójtów gmin pow. włodawskiego. Jego Cesarska Mość podziękował

deputacjom, a następnie Ich Cesarskie Mości, zaszczytując miłymi słowami księcia Świątopełk-Czetwertyńskiego, w towarzystwie Następcy Tronu, raczyli przejść przez pokoje Cesarskie i wśród entuzjastycznych okrzyków „hura!“ zgromadzonej w pobliżu dworca ludności, zajęli miejsca w powozach Cesarskich i odjechali na odbywające się w okolicach Włodawy manewry.

(Prawit. wieśnik).

Odpowiedź na wyjaśnienie.

Wobec wyjaśnienia p. Grabowskiego zmuszony jestem raz jeszcze zabrać głos w polemice, jaka się toczy między nami.

P. Gr. uprosił ogromnie kwestję, upatrując przyczynę naszego nieporozumienia w braku określenia i dowolnym operowaniu pojęciem „opinja“ z mojej strony. Przyczyna ta tkwi znacznie głębiej. Istnieją dwa zasadnicze stanowiska we wszelkich kwestiach dotyczących się stosunku jednostki do społeczeństwa. Jedni, wychodząc z założenia że społeczeństwo jest pewną „moralną istotą“ jak mówi Staszyc, dążą do spotęgowania wewnętrznej jedności i siły takowego, bo „szczęśliwość obywatela, według słów tegoż myśliciela, jest nierozdzielna od szczęścia całego towarzystwa“. Drugi stojąc na stanowisku skrajnego indywidualizmu, a nie uwzględniając dostatecznie ścisłego związku, jaki zachodzi pomiędzy szczęściem i wolnością jednostki, a stanem społeczeństwa, mają na celu wyłącznie rozszerzenie zakresu swobody i prawa osobnika.

Jestem stanowczym zwolennikiem pierwszego poglądu, ponieważ uważam, że dla nas, co zawsze jako ogół byliśmy bezsilni, podczas gdy jednostki cieszyły się nadmierną swobodą, pierwszym zadaniem winno być dążenie do wzmocnienia społeczeństwa. P. Gr. zdaje się być bliższym drugiego stanowiska, które uważam nietylko za mylne, lecz wprost za szkodliwe. Dla mnie hasła o wolności jednostek u nas krążyły na krwawą ironię i zawsze przypomina mi się wtedy nasz gmin szlachecki z XVIII w. co w imię tych samych hasł wyłamywał się od spełniania wszelkich obowiązków względem własnego społeczeństwa i wypowiadał postulat ustroju społecznego. Bądź co bądź jednak spostrzeżenie p. Gr. że pod wyrazem opinia rozumiejący odmienne pojęcie jest słuszne, szkoda tylko że późnionie. Gdyby bowiem p. Gr. uważniej przeczytał mój pierwszy artykuł, to wraz z myślącym czytelnikiem dostrzegłby zapewne, że określiłem opinię, jako „wyraz wspólnych poglądów, przekonań i etyki ogółu.“

Nie widzę bowiem dobrej racji, dlaczego pod opinią mamy rozumieć wyłącznie sądy ogółu o kimś, a nie o kims i o czemś.

Nie zaniedbałem więc postawienia fundamentu dla mych myśli i tym samym mogę przejść do porządku dziennego nad zarzutem próżności, jaki mnie spotkał, jak się okazuje, jedynie skutkiem roztargnienia szan. autora.

P. Gr. ograniczył pojęcie opinii do sądów ogółu w dziedzinie moralnej, twierdząc, że w tym zakresie opinia jest czynikiem ujemnym. W odpowiedzi starałem się wykazać mylność tego mniemania i dla poparcia mych wywodów przytoczyłem dwa przykłady, zaczerpnięte nie z książek

lecz z bezpośredniej obserwacji życia. P. Gr. pomija jednak moje argumenty i ponownie wygłasza zdanie, że opinia w dziedzinie moralnej jest zawsze ujemną, bo „natura ludzka bardziej ciąży ku złemu niż ku dobremu“. Zkąd się jednak biorą wówczas ludzie prawi, o których dalej mowa, dlaczego u jednostki dobre skłonności mogą brać górę nad złem, a ogół ma być zawsze złym—nie wiemy. Stanowi to tajemnicę logiki autora. Ponieważ p. Gr. nie dał odpowiedzi na te pytania i nie wykazał ujemnego charakteru opinii tam, gdzie opinia ta potępia ludzi marnotrawiących nasze dobro, zmuszony jestem znowu nazwać jego twierdzenie niczym innym, jak tylko pospolitym frazesem.

Zarzucał moje zostały jednak uprzedzone oświadczeniem p. Gr., że artykuł dziennikarski ma zadanie, nie dowieść czegoś, lecz jedynie podnieść myśl czytelnika. Teoria ta niewątpliwie ponętna, bo upoważniająca do wygłaszania poglądów, których dowieść nie można, liczy u nas wielu zwolenników. Jej to właśnie zawdzięczać należy że w artykułach publicystycznych znajdujemy pospolicie sporo poezji, nieco filozofii, dużo wielkich słów, rozpatrywanie ludzi i faktów samych w sobie, „adresowanie do społeczeństwa“, a jednocześnie nie liczenie się z warunkami czasu i miejsca, lekceważenie faktów, pogardę dla rzeczywistości i zdrowego rozsądku.

Z teorią tą nie mogę w żaden sposób się zgodzić, lecz przeciwnie wymagam od publicystyki ścisłości argumentów, a w polemice za niezbędny warunek uważam spokój i panowanie nad sobą, walkę z poglądami, nie zaś z osobą przeciwnika.

Wobec tego, że artykuły p. Gr. nie odpowiadają tym wymaganiom, muszę uważać polemikę naszą za ukończoną.

Zanim złoży pióro, muszę jednak podziękować p. Gr. za udzieloną mi radę oddania się nauce, książkom, grze w tenisa i innym zajęciom odpowiedniejszym dla mnie niż praca publicystyczna. P. Gr. jest jednak złym pedagogiem, bo zapomina o tym że podobne rady wtedy jedynie osiągną cel właściwy, jeżeli poprzednio wykaże się młodszemu autorowi że jego poglądy są błędne i fałszywe. Zaniedbanie tego sprawa, że rady te zamiast skruszy wywołują jedynie ironiczno-pobłaźliwy uśmiech i pesymistyczną uwagę, że można żyć dość długo, a jednak mało skorzystać z rozwartej księgi życia.

Jerzy Gościński.

MAKARON

Nadesłane ze stacji higienicznej w Łodzi.

Makaron, bardzo rozpowszechniony w handlu i użyciu, bywa prawie zawsze żółtego koloru. Żółta barwa makaronu powinna zależeć jedynie od żółtek jaj. Niektórzy fabrykanci drukują nawet na etykietach „makaron przygotowany wyłącznie na żółtkach...“

Zarządzający laboratorium miejskim w Łodzi, dr. Stanisław Serkowski zbadał makarony wszystkich krajowych fabryk i przekonał się, że ani jedna firma nie używa wcale żółtek jaj, lecz wszyscy farbują makaron naftolowym żółtym barwnikiem, szkodliwym dla zdrowia, o czem dr. S. przekonał się za pomocą doświadczeń na zwierzętach. Niedawno Winogradow w Jurje-

wie też karmił zwierzęta złotem makaronami, zafarbowanymi barwnikiem „Naphtolgelb S.” i przekonał się, że ta farba nie tylko nie jest indyferentną dla organizmu, lecz „znacznie osłabia trawienie.”

Przekonawszy się, że wszystkie krajowe fabryki stosują do farbowania makaronu tenże barwnik „Naphtolgelb S.” dr. Serkowski sprowadził próbki makaronów z różnych jeszcze miast—z Moskwy, Petersburga, Kijowa in., wszędzie znalazł tę samą farbę i ani śladu jaj! Okazało się, że głównie tę szkodliwą farbę dostarczają do fabryk makaronu następujące firmy: Hagena w Moskwie, Sandera w Mannheimie, Wendera w Dreźnie (ma przedstawicielstwo w Warszawie), Kluge Peritza w Lipsku i G. Siegle w Sztutgardzie. Niektóre z tych firm mają w większych miastach swoich przedstawicieli, a na etykietach tych firm drukują „dozwolone przez urząd lekarski w Warszawie [za № 3720] lub też przez inne urzędy. Na skutek złożonego przez dr. Serkowskiego podania, wyjaśniło się, że żaden urząd lekarski nie mógł wydać i nie wydawał też wcale żadnego pozwolenia na tego rodzaju farbę, która jest niedozwolona przez departament lekarski (§ 637 ust. lek.) i która jest szkodliwa dla zdrowia. Z tego powodu firmie Wendera, która wcale nie otrzymala pozwolenia na wyrób i sprzedaż wzmiankowanej farby do makaronów, wytoczył warsz. urz. lek. sprawę karną o nieprawne umieszczanie napisu na etykietach, o czem też p. policmajster m. Łodzi zawiadomił w publikacjach, przestrzegając przed użyciem wymienionej farby.

Dr. Serkowski zwrócił powszechną uwagę na wykryte nadużycie nie tylko w Łodzi, lecz w całym państwie, i przedstawił departamentowi lekarskiemu wyniki analiz oraz próby różnych makaronów, farb i etykiet. Analizy wykazały, że ani w jednej próbce makaronu w Łodzi i gdzieindziej nie ma żółtka jaj, lecz tylko sztuczna szkodliwa farba. Dopiero przed tygodniem jeden z fabrykantów nadesłał do Łodzi większy transport makaronu, farbowanego szafrańtem, lecz też nie zawierającego żółtka jaj.

Wobec takich faktów byłoby do życzenia, by na każdym pudełku na etykietce był napis „makaron farbowany naftolem” lub „szafrańtem” i t. d., a tymczasem bezpieczniej będzie zupełnie powstrzymać się od kupna żółtych makaronów, dlatego, że takie farbowanie jest fałszerstwem, jest sztucznym i szkodliwym dla zdrowia naśladowaniem żółtek jaj; ale najlepiej przyszykować makaron u siebie w domu. Kupowanie makaronu dowodzi tylko lenistwa lub nieumiejętności gospodyni lub kucharki.

P Ł O C K .

Przyjazd. Wice-gubernator plocki rz. r. st. Papudogło powrócił i objął zarząd gubernji.

Wojska, przebywające stale w Płocku powróciły z manewrów do koszar zimowych. **Oddział równoległy** w klasie pierwszej gimnazjum męskiego został już otwarty. W tym tygodniu jeszcze obejmuje zarząd gimnazjum męskiego nowy dyrektor pan Michalskij.

Z gimnazjum żeńskiego. Obowiązki przełożonej w gimnazjum żeńskim objęła p. Worowicz, na miejsce p. Zapolskiej, która objęła kierownictwo jednego z gimnazjów żeńskich w Warszawie.

Z Tow. muzycznego. Przypominamy, iż dziś wieczorem odbędzie się koncert w Tow. muzycznym, pierwszy koncert w rozpoczynającym się sezonie jesiennym.

Teatr. W przyszłą sobotę drużyna prowincjonalna (t. z. lubelska), pozostająca pod kierownictwem p. Morozowicza, ma rozpocząć u nas szereg przedstawień. Sezon teatralny rozpoczyna się więc u nas w tym roku wcześniej, niż zwykle.

Oświetlenie, które zdawało się pomyślnie już zostało rozwiązane dla miasta po wprowadzeniu nowych lamp, znowu zaczyna kuleć. Lampy nie zawsze są zapalane, więc też ciemności istic egipskie okrywają miasto.

Podobno przyczyną tego jest zupełny niedostatek benzyny, która w ostatnich czasach znacznie podrożała z powodu jakiegoś figla Rotszylda paryskiego czy londyńskiego. Rotszyld ów wykupił ogromne zapasy nafty i benzyny, na które podwyższył cenę.

Jak tam jest, nie wiemy dobrze, faktem jest, że z powodu braku benzyny w mieście lampy w niektóre ciemne noce nie były zapalane.

Druga kasa pogrzebowa dla chrześcian. Prosperująca ku ogólnemu zadowoleniu kasa pogrzebowa dla chrześcian w Płocku okazała się niedostateczną i dla tego projekt ustawy drugiej kasy przedstawiony został ministerjum do zatwierdzenia. Aby uprzyścić należenie do kasy sferom niezamożnym, w projekcie ustawy poczyniono pewne zmiany, a mianowicie: każdy z nowostępujących członków jednorazowo płaci 1 rubla, a na wypadek śmierci—składka ma wynosić 50 kop. rodzina zaś członka zmarłego otrzymywać będzie subsydjum w sumie 250 rb. (przy pełnym komplecie 500 członków). Koszty administracji pokrywane będą oddzielnymi składkami, nie wynoszącymi więcej nad rubla od każdego członka na rok.

Kasza jagłana. Wobec nieurodzaju kartofli, których cena, jak donosiliśmy, dochodzi do 3 rubli, odczuwać się daje znaczne zapotrzebowanie kaszy jagłanej, która w tym roku stanowić będzie główne pożywienie lu-

ności biedniejszej. Bo i groch, który mógłby zastąpić kaszę, nie udal się również w tym roku.

Z przedstawień i widowisk. Żywe obrazy, objaśniane śpiewem choralnym, były główną częścią wieczoru, jaki odbył się w sobotę zeszłą w teatrze miejscowym na rzecz Tow. dobroczynności. Te obrazy żywe, w których przyjmowało udział prawie 70 osób, a także trochę muzyki i deklamacji złożyły się na piękny w całości wieczór, za który licznie zebrana publiczność gorąco dziękowała kierownicze p. dr-owej Chmielińskiej, jako i wszystkim jej pomocnikom i wykonawcom.

Obrazów przewinęło się na scenie 12, z których: Góral, Góry, Pieśń przadek, Mazurek objaśniane były śpiewem. Poza tym były obrazy nieme, ułożone na temat scen z „Potopu” i „Krzyżaków” Sienkiewicza. (Pierwsze spotkanie Kmicieja z Oleńką, Gniew Oleńki, Pieśń Danusi, Przysięga Zbyszka, Zrękowiny Jagienki i Zbyszka), a także „Opoczynek żniwiarzy. Wróżba cyganek, Anioły strzegą”. Wszystkie te obrazy wypadły bardzo barwnie, zajmująco, bo wszystkie były pięknie, estetycznie obmyślane i ułożone. W części deklamacyjnej przyjęła udział p-na Władysława Chądzyńska, która wyraźnie, z dobrą intonacją wypowiedziała ładną „Bajkę indyjską” Sienkiewicza.

Pan A. Maruszewski wykonał na skrzypcach ze sprawnością, jaka cechuje tego muzyka, dwie kompozycje Nacheza: „Tańce cygańskie” i „Mazurek”.

Publiczność, jak rzekliśmy, gorąco oklaskiwała wszystkich wykonawców.

Zaznaczyć należy jeszcze, że chórami dyrygował p. Lachman, młody uzdolniony uczeń konserwatorium muzycznego. Pan Lachman nigdy nie odmawia swego udziału i swej pomocy w takich przedstawieniach amatorskich, a jest to siła artystyczna, wysoce pożądana. Wiece też należy mu się podziękowanie za tę chęć i za tę gorliwość, z jaką przykłada się do powodzenia wieczorów na rzecz biednych. A sam jest biedny i sam ciężką pracą zdobywać musi opłatę na studia w konserwatorium i tym właśnie większa jego zasługa.

Wieczór ten, mianowicie obrazy żywe, został powtórzony w niedzielę na świeżym powietrzu w ogrodzie kolarzy z dodatkiem innych urozmaiceń, jak korowod ukwieconych rowerów, naśladowanie wulkanu wybuchającego, zabawa w confetti i t. d. Z powodu zimna przybyło osób mniej, niż można się było spodziewać. Ale ci, co przyszli, mieli sporo przyjemnych wrażeń, bo ogród był ładnie oświetlony lampionami chińskimi, a wieczorem palono ognie sztuczne. Tow. dobroczynności zyska z przedstawień tych przeszło 100 rb.

Zmarli. S. p. Jadziuchna Załęska, zmarła w Płocku w wieku lat 4 miesięcy 6.

Przypominamy Sz. czytelnikom. iż czas już odnawiać przedpłatę na IV kwartał r. b. i na czas dalszy.

Ł O M Ż A.

Wyjaśnienie o wystawie koni i pokazie nasion. Otrzymujemy w tym względzie list następujący. „W niektórych pismach ukazała się wiadomość o mającej się odbyć w Łomży „Wystawie koni, zbóż, nasion i narzędzi rolniczych.” Uważam za konieczne sprostować tę niedokładną, bo zbyt szumną informację.

Urządzamy w miesiącu d. 28 b. m. zwyczajne premjowanie koni, innemi słowy konkurs jednodniowy, pod gołym niebem, bez komfortu, ani rozrywek wymaganych od wystawy. Równocześnie oddział handlowy naszego T-wa rolniczego organizuje na dz. 28, 29 i 30 września pokaz zbóż, nasion i okopowych, oraz niektórych najnowszych narzędzi rolniczych.

Gościom dalszym i blizkim całym sercem radzi będziemy, lecz obawiamy się, aby et orbi o „wystawie łomżyńskiej”, mogłoby ich narazić na zawód, a organizatorów skromnego konkursu na niezasłużone wymówki. Przewodniczący delegacji hand. łomż. Tow. roln. W. Glinka.

Podatek od koni. W dniu 4 września odbyło się pod przewodnictwem gubernatora z udziałem weterynarzy i zaproszonych hodowców posiedzenie, na którym załatwiono sprawę rozciągnięcia dozoru weterynaryjnego nad końmi handlowymi i ich opodatkowania.

Ponieważ w gub. łomżyńskiej rozwinął się handel końmi, wysyłanymi do Prus (rocznie około 7000 sztuk), postanowiono zaprowadzić stały dozór weterynaryjny na stacji kolei żelaznej w Grajewie, oraz na komorze w Boguszych i Wincentach.

Także dla koni wysyłanych go Prus wyznaczono: dla rasy miejscowej 90 rb., dla poprawnej 200 rb. Odsłone cyfry w handlu wewnętrznym wynoszą 70 i 150 rubli.

Dozorowi i opodatkowaniu w handlu wewnętrznym podlegać będą wszystkie konie, należące do handlarzy prywatnych, stowarzyszeń handlowych, oraz konie z taborów towarowych i dorózkarskie. Podatek procentowy pobierany będzie w stosunku 2% wartości, raz tylko w ciągu życia konia handlowego.

Ogółem liczy gubernja łomżyńska około 111,000 koni, z przychówkiem wynoszącym 11,280 sztuk. — Dotychczas poddano oględzinom weterynaryjnym (w roku zeszłym) 20,571 sztuk, w tej liczbie 9,148 koni miejscowych i 11,423, przypędzonych z gubernji Cesarstwa.

Z Koła muzycznego. Szkoda, że tak sympatyczne stowarzyszenie, które przez czas już tak długi służy dla pożytku i przy-

4) DWADZIEŚCIA SIĘDM WIEKÓW WSTECZ.

(według źródeł angielskich i niemieckich)

opracował

Lucjan Mirkowski.

Dalszy ciąg.

— Channo! czemu ci ludzie noszą kwiaty i wstęgi, czemu odświętne przywdziali szaty, a na ich twarzach smutek i lzy?

Gdy woźnica spuścił głowę i milczał, książę rozkazał przystanąć i wniósł się w tłum. Ujrzał na noszach, pokrytych kosztowną tkaniną, wśród wonnych kwiatów, leżącego młodzieńca, blada twarz jego miała spokój posąg—usta znaczyły się barwą sinawą, wśród czarnych rzęs szklily się oczy mętne i bez spojrzenia pierś spoczywała bez ruchu... Od całej postaci bił jakiś majestat ciszy i grozy...

Siddartha oczu nie mógł oderwać od tej twarzy i drżał cały pod wpływem przecucia czegoś ogromnie niezgłębionego i strasznego. Jakiś człowiek oddzielił się z tłumy i zbliżywszy się do księcia, rzekł:

— Odejdź paniel to nie widok dla ciebie! Pozwól dalej prowadzić ciało mego syna, stos drzewa sandałowego już gotów, a kwiaty i wieniec mdleją od upału...

Książę usunął się na bok i przepuścił orszak, a zwróciwszy się do Channy, obsypał go pytaniami:

— Czemu ten człowiek leży bez ruchu?.. bez głosu?.. czy chory także?

— Człowiek ten nie żyje—umarł... i nigdy już cho-

dzić, ani mówić nie będzie...

— Czy on jeden jest tylko w Indjach, któremu się to zdarzyło?

— Każdy—wcześniej czy później—musi umrzeć... taki jest los wszystkiego, co żyje. Jedni umierają młodo, inni mogą doczekać późnej starości—lecz także muszą... umrzeć. Wojownik, rzemieślnik, bramin, król czy niewolnik Sudra nikt nie jest wolny od śmierci!

Gdy książę wrócił do swych zacisznych pałaców—nie znalazł już spokoju:

— Biała biała!—myślał—nieszczęśliwą jest ludzkość. Starość, choroba, śmierć—oto trzy niedole, co czyhają wciąż na każdego, grożąc lada chwila zatopić krwawę szpony w drżącą pierś ofiary...

Gdzieś w głębinach ducha jego poczęło się jakieś nowe, nieznane życie. Jakaś dziwna myśl starała się przebić po przez fale marzeń i rozumowań. Siddartha czuł całą nieubłagalność i konieczność czegoś, czuł że gdy myśl ta przybierze kształty i na jaw się przedrze, stanie się coś innego, coś zgoła odmiennego od jego zwykłego trybu życia. I obawiał się i lękał i starał się oddalić tę chwilę, gdy przyjdzie stanąć oko w oko z oną przepotężną Myślą... Gdy padł umęczony na łożo—piekło go ono, jak rozżarzone węgle—gdy obłany potem, zrywał się wśród ciszy nocnej—zimny chłód mroził jego członki; uciekał w gestwiny, gdzie nawet promień słońca nie znał drogi—lecz i tu szła za nim nieubłagana władczyni jego—Myśl...

Gdy błądził wzrokiem po śnieżnych Himalajach, mówiły mu one:

Jako my górujemy ponad ziemią całą, ponad lasy, pola i wody—tak i ty stoisz ponad innymi ludźmi potęgą twego umysłu, siłą woli i darami duszy...

Gdy śledził złote pszczoły, mówiły mu one:

— Skromne są nasze środki i siły, lecz chętnie niesiemy życie w ofierze dla naszego roju...

Gdy spoczął pod drzewem figowym, z którego rózowych owoców sączył się sok perlisty, mówiło mu ono:

— Oto żyję ze słońca, ziemi i powietrza; dary te przetwarzam tak, że ptak i człowiek i gad korzysta z mego istnienia...

Pewnego wieczora, usiadłszy pod ulubionym Jambu, począł zmagać się z sobą. Gdy spojrział z północy w gwiaździste niebo—mówiło mu ono:

— Synu królewski, hojnie obdarowany zostałeś—a ludzkość cierpi...

— Cóż dla niej uczynić mogę? pytał. Choć narzucę na pierś chorego najpiękniejszy szal kaszemirowy—uleczę przez to jego rany? Choć oddam płaczącej matce wszystkie perły Cejlonu, czy osuszę jej lzy po stracie dziecięcia? Choć starcowi na skroń włożę koronę—wrócę młodocia jego?..

Zdała dochodził szmer układającej się do snu okolicy—książę myślał:

— Co mi po władzy nad tysiącami tysięcy, co mi z tego, że mam kolumny wojskowe do zwycięstw, że posiadam wozy i łodzie ładowe kosztownymi wyrobami rzemiosła i sztuki—skoro ludzkość cierpi? Co mi po rozkoszach, wygodach i zbytkach—skoro ludzkości nie pomóż nie mogę?..

Wiatr zaszmętał gałązkami ciemnych gajów i wyszeptał: —Wyrosłeś jak kwiat z łona ludzkości; umyślem i sercem wybujałeś ponad innych: przeczeń Duch Ludzkości obdarzył cię tak hojnie, jeżeli nie na to byś ulgę przyniósł Czułowieczeństwu? Nie czujesz-li w sobie sił i chęci po temu? czyż nie dusiłeś się przez wiele lat w zbytkach i rozkoszy, z krwawiącym sercem oczekując chwili wyzwolenia i czynu? Chwila ta nadeszła! ludzkość czeka, byś swe dary złożył na jej ołtarzu.

D. n.

jemności mieszkańców miasta, nie cieszy się poparciem takim—na jakie zasługuje. Głównym powodem całego nieustroju w tej instytucji jest nieregularne uczęszczanie na próby naszych amatek i amatorów, o co sądzący nie tylko u nas, rozbija się cała sprawa mało intensywności działalności tego rodzaju towarzystw. Jak u nas, w ostatnich czasach wdały się w sprawę różne osobiste rozterki, które nie mogą wpływać dobrze na rozwój instytucji, o usunięciu których należałoby pomyśleć. Na ostatnim zebraniu Rada postanowiła stosować przepis § 28 ustawy regulaminu wewnętrznego odnośnie członków, lekceważących przyjęte na siebie obowiązki i takie z grona swego wykluczać, a oprócz się wyłączenie na tych, którzy chcą prawdziwie pracować dla instytucji, z przyjemnością dla siebie i z myślą dla pożytku ogółu.

Z przyjemnością witamy wytworzone świeżo przy „Kole” kółko amatorskie dla przedstawień teatralnych. Kto zdaje sobie sprawę, ile to zachodzi trudności przy układaniu takich przedstawień z powodu znowu nieakuratności nadobnych (zawsze!) amatek i amatorów—ten może cieszyć się, iż nareszcie sprawa ta wejdzie w tryb stały, ustalony. Grono, wiążące się w kółko powinno świecić przykładem karności i ładu.

Oświetlenie. Zapowiedziane oświetlenie naszego miasta latarniami systemu „Słońce”, co miało nastąpić już we wrześniu, jakoś nie jest jeszcze zaprowadzone. A my tak pożądamy światła w ciemności naszych ulic.

Donzuaneria na grubą skalę zaczyna się coraz więcej rozwijać u nas. Na ulicach zaczepiają porządne kobiety, które niekiedy zmuszone są zwracać się o pomoc mężczyzn. Z takimi panami najlepiej byłoby rozprawić się w sądzie—gdzieby mogli otrzymać porządną nauczkę.

Z naszych okolic.

Z dyrekcji T-stwa Kred. ziemskiego. Z powodu nieopłacenia w swoim czasie rat pożyczkowych—dyrekcja szczegółowa plocka wystawiła na pierwszą sprzedaż licytacyjną 59 majątków, z których przypada: na powiat rypiński 8, dobr. płoński—8, plocki—7, lipnoski—15, mławski—14, ciechanowski—6 i sierpski—1.

Zarząd Warszawskiego chrześcijańskiego Towarzystwa ochrony kobiet podaje do wiadomości, że według otrzymanych, poniesień źródłowych z Buenos Ayres wyjechał do Europy znany handlarz dziewczętami, w celu zwerbowania, pod pozorem dostarczenia popłatnych zajęć, do domów rozpusty w Ameryce południowej, dziewcząt nieświadomych i kobiet młodych. Wobec tego zarząd ostrzega młode kobiety i dziewczęta, aby nie wierzyły żadnym zapewnieniom, że otrzymają tam zajęcia popłatne, lub obietnicom zamażających, gdyż czeka je w Ameryce zguba oczywista! W razie wątpliwości interesowane zgłaszać się mogą o wyjaśnienie i radę do zarządu warsz. chrzesc. Towarzystwa ochrony kobiet (Leszno 25, od 1 października Leszno 52) od godz. 4 do 6 po południu. Zarząd Tow. uprasza wszystkich ludzi dobrej woli o odczytanie niniejszego niepisemnym.

We wsi Niestuchowice (pow. plocki) zdarzyły się w ostatnich czasach dwa smutne wypadki. W dniu 12 września przy naprawianiu dołu do kartofli, przywalony został ziemią 70 letni Andrzej Czyżewski. Wskutek silnych obrażeń Czyżewski zmarł trzeciego dnia choroby. W d. 14 września powstał pożar w stodole gospodarza Jana Ciecwirza. Ogień tak szybko wkrótce się rozszerzył, że objął płomieniem stajnię, obórę i dom mieszkalny, które spłonęły. Spaliła się żywcem żona właściciela, kobieta chora umysłowo, która dla lepszego powietrza zaczęła dnia przepędzać w stodole i tam też zakończyła życie w ogniu.

Grusza powtórnie w tym roku zakwitła w sadzie gospodarza Franciszka Ciarki, w Miszewie Murwanym.

Kolno. W osadzie Jedwabnem otwartą została niedawno herbariarna ludowa urzędzona bardzo przyzwoicie.

Ostrów. Powiatowy komitet trzeźwości w Ostrowie uchwalił w niektórych herbariarniach wystawić wzory lub oryginały ulepszonych narzędzi rolniczych. W tym celu zwrócono się do warszawskiego Tow. rolniczego z prośbą o nadesłanie wzorów plugów, młocarni oraz innych narzędzi, któreby lud mógł zastosować. Nadto wyra-

żono życzenie, aby dostarczono maszyn, któreby można wynajmować włościanom dla użytku.

Pobór wojskowy. Według listy ogłoszonej przez senat w r. b. należy powołać z gub. plockiej 1845 rekrutów,

Komisja gubernialna plocka ułożyła listę należących do poboru w powiatach poszczególnych, jak następuje: w pow. plockim. należących do spisu 926. z tej liczby wziąć należy do wojska 357 rekrutów; w pow. lipnoskim: zaliczonych 746, wziąć należy 287; w pow. rypińskim 581—223; w mławskim 709—374; sierpskim 640—246; przasnyskim 587—225; ciechanowskim 609—234.

Z Tykocina piszą do nas. Pomnik hetmana Czarnieckiego został już w zupełności odnowiony i doprowadzony do porządku. Stało się to, jak wiadomo, kosztem rodziny Branickich i Potockich.

Nasza straż ogniowa ochotnicza założona trzy lata temu rozwija się stale dobrze pod kierunkiem swego naczelnika p. Domańskiego. Straż liczy 140 członków i posiada 4 sikawki ssąco-tłoczące, hydrofor do ciągnięcia wody, 14 beczek, drabiny i t. d. W ogóle tabor wcale zasobny. Zamierzone jest obecnie wytworzenie oddziału wyjazdowego poza granice miasta, czego dotychczas nie było. Przy straży istnieje orkiestra amatorów strażaków na instrumentach dętych.

Ruch spławny tratw z drzewem na Narwi był w tym roku wielce ożywiony. Obecnie orle powracają już do domów.

Z Wyszogrodu piszą do nas. Kronika wyszogrodzka obfitowała w ostatnich czasach w wypadki. — Niedawno jechała statkiem z Plocka na wesele do Czerwińska rodzina, złożona z czterech osób. W drodze ufortowali się obficie gęsiną i stodeczkami, potem zapili to piwem. Widocznie gęsiną była nie świeża, czy też pomieszanie potraw było złe. Dość że wszystkie 4 osoby uległy zatruciu. Dzięki energicznemu ratunkowi gospodarcza statku p. Gościęciół trójce zostało uratowanych, dwudziestopięcioletni zaś żyd skończył życie w męczarniach.

W piątek 11 b. m. zapaliła się w Kobylnikach z niewiadomej przyczyny słoma w stajni dworskiej. Ogień przed przybyciem straży z cukrowni Małowiejskiej, stłumili domownicy. Ponieważ to nie pierwszy raz się zdarza, panuje podejrzenie, że tu działa jakaś ręka zbrodnicza.

Tegoż samego dnia spalił się nowowbudowany dom w Kostrzowiecach, a w nim 4 letnia córka właściciela tegoż domu. Smutne następstwo pozostawiania małych dzieci bez opieki.

W Wyszogrodzie i jego okolicach obecnie panuje ospa i dyfteryt. Codziennie mamy pogrzeb. Największą winą rozpowszechnienia tych chorób jest zupełne nieprzebranie higieny. Chory leży razem z innymi dziećmi, a te roznoszą zarazki po całym mieście. Pomaga zwiększeniu się śmiertelności ciemnota ludu. Mamy tu doktora i dwu felcerów, mimo to każdy leczy nawet poważnie chore swe dzieci, najprzód według swego widzi mi się, lub radząc się swych sąsiadów, czy sąsiadek, a dopiero w krytycznej chwili odwołuje się do lekarza, co często bywa mimo najenergiczniejszych wysiłków już spóźnionym.

Pożary w pierwszej połowie sierpnia r. b. według wykazu ubezpieczeniowego zdarzyły w gub. plockiej strat w ruchomościach i budynkach nieubezpieczonych na sumę 16293 rb. Asekuracja ogólna zniszczonych przez ogień budynków wynosi 16020 rb.

Najznaczniejszy pożar d. 3 sierpnia miał miejsce we wsi Leszczyno-Księża pow. plockiego straty w ruchomościach wyniosły 6000 rb., budynki dworskie zniszczone przez pożar, ubezpieczone były na 10,880 rb.

Na 15 pożarów zaszłych w tym czasie: 3 przypada na nieostrożne obchodzenie się z ogniem, 3 uderzenie pioruna, 2 na pożar od skier wypadających z lokomotywy kolejowej, 1 na podpalenie, w pozostałych wypadkach przyczyna wszczęcia się ognia nie wysledzona.

Wypadki nieszczęśliwe. Rubryka odnośna „Płoc. gub. wiad.” w pierwszej połowie m. sierpnia r. b. zaznacza: 2 wypadki śmierci nagłej; śmierć robotnika wskutek spadnięcia z dachu kościelnego; 2 wypadki utonięcia, śmierć chłopca, który spadł z konia, został stratowany; znalezienie trupa noworodka; zadanie kilku ciężkich ran leśnikowi, obchodzącemu swój rewir; 2 wypadki porażenia wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią palną; ciężkie pokaleczenie pary małżeń-

skiej przez ich znajomego, starającego się o względy żony; ucieczka aresztanta.

Wzwanie spadkobierców.

Rejenci kancelarii hipotecznej łomżyńskiego sądu okręgowego, w terminie 6-miesięcznym, wzywają spadkobierców: Augusta Klejna, oraz Mendla i Bajli małż. Czarków, współwłaśc. nieruchomości ur. 45 w Łomży. Klementyny z Targonowych Wądołowskiej; właśc. dóbr Targonie Wielkie lit. E.; Antoniego Przestralskiego, współwł. dóbr Sędziwoje-Pratniki C. w pow. łomżyńskim; Tadeusza-Karola-Ksawerego Około-Kulaka, właśc. dóbr Zbrozki-Winnicza w pow. pułtuskim; Mikołaja Szablankowskiego i Feliksa Frankowskiego, współwł. dóbr Wiśniówek l. H. w pow. mazowieckim; Ewy Kotlewskiej współwł. dóbr Łosiewo w pow. kolneńskim; Marjanny z Kuligowskich Ożarówskiej, właśc. dóbr Ożary-Zambrzyce l. C. oraz Antoniego Ożarowskiego, współwłaściciela tychże dóbr.

Notariusz kancelarii hipotecznej plockiego sądu okręgowego, w terminie 21 marca 1904 roku wzywa spadkobierców: Ignacego-Teodora Bobra właśc. dóbr Zbrochy, z częścią lit. Aa dóbr Ostrowo-Kokacze w pow. przasnyskim; Jana i Karoliny z Raców małżonków Rychert współwł. dóbr Łaszewa w powiecie sierpskim; Remigjusza i Marjanny Spieków współwł. dóbr Nart w pow. sierpskim.

Zmarli. Ś. p. Adolf Piwnicki, właściciel dóbr Sosnowo, brat prezesa dyrekcji szeregowej plockiej W. Piwnickiego, zmarł we własnym majątku, w wieku lat 68.

Listy z Warszawy.

(Trochę o ruchu ulicznym w Warszawie i o higienie społecznej. — Jesteśmy już wszyscy na miejscu. — Powitanie wrażeń. — Wystawa galanterji. — Nowe pismo. — Pożegnanie Siemiradzkiego).

Ruch mamy na ulicach Warszawy, ten szalony ruch wielkiego miasta, któremu dziwią się nawet cudzoziemcy z miast większych, niż nasz gród syreni. Podróżnicy twierdzą, że Warszawa należy do miast najwięcej ruchliwych w Europie, w tym znaczeniu ruchu i życia pulsującego na ulicy. Ten ruch i to życie uliczne, przeciąga się do późna w nocy. Berlin, Wiedeń od godziny 10—11 przestaje żyć na ulicy, w Warszawie życie i gwar uliczny przeciąga się za północ, do 1—2 w nocy. Po między godz. 11—12 w nocy Warszawa odbywa dopiero wieczór po wszelkiego rodzaju restauracjach, hotelach i t. d. Nie jest to normalny stan rzeczy i przeciwko temu powstają nieraz hygieniści zdrowia społecznego, którzy żądają zaprowadzenia ładu i porządku w życiu społecznym. Dla ludzi pracy jest to bardzo pożądané, aby pewne stosunki życia społecznego odbywały się w oznaczonych systematycznie godzinach dnia. Bywa tak, gdy jedna rodzina odbywa obiad, inna składa wizyty lub przyjmuje znajomych, jeszcze inna odbywa w tej porze spacer. Dla ludzi pracy takie przedłużanie po północy ruchu wielkomiejskiego jest z wielu względów nieumiejętne, denerwujące.

Ale naproście hygieniści społeczni nawołują do reform i zmian w tym względzie, za bardzo już Warszawa ugrzęzła w ten tryb życia niehygieniczny, iaki prowadzi obecnie. To się nie tak łatwo da zmienić, więc zastanawiam się nad tym nie będę.

Powiedzieliśmy, że w Warszawie mamy już w pełni ruch sezonowy, bo wszyscy prawie, wszyscy, z wyjątkiem tych, którzy odbywają obecnie kurację winogronową w Wiesbaden, znaleźli się już w mieście. Jest już młodzież najmniejsza i największa ze szkół i różnych zakładów naukowych (ogromna różnorodność mundurów szkolnych) są już wszelacy murzyni biurowi, których dużo zresztą nie używają wcale wywcześnie, powróciły całe rzesze letników, którzy żalują, że lato wypadło w tym roku we wrześniu, a nie w lipcu i sierpniu, przybywają wreszcie, jak oto widzimy na ulicy, piękne, laskonogie łagodnie rżące rumaki, które rozpoczynają „swoją sezon jesienny” na polu wysięgowym.

Wszyscy jesteśmy już na miejscu i od razu wciągnięliśmy się w tryb życia czysto warszawskiego.

Miasto wlecie pracowało, aby powracających przywitać silnymi wrażeniami. Nie mówię już o tym, że w operze warszawskiej rozpoczął się sezon, nie mówię o tym, że Filharmonja skwitowała z laurów, jakie jej przygotowywano w Berlinie postanowiła ku zmartwieniu p. Rajchmana pracować w domu (a p. Ignacy Gra-

bowski twierdzi tam u was, że nie ma opinji publicznej), nie mówię o tym, że różne salony i saloniki odświeżyły się na nasze przyjęcie. Powiem o wrażeniach silniejszych, o sprawach gruntowniejszych.

A więc rozpoczął się sezon przedewszystkiem wystawą galanterji, jaka niedawno otwartą została w salonach muzeum przemysłu. Wszystko, co pod słowem galanterji rozumieć należy, pokazuje się na tej wystawie, wszelakiego rodzaju wyroby lżejszej roboty z żelaza i wszelkiego metalu, skóry, drzewa, papieru, gliny, porcelany, celluloidu, bursztynu, można na wystawie oglądać. W całości wzięta przedstawia wystawę ładny obrazek. Zdaje się nam, iż chodzimy po wielkiej ulicy i przyglądamy się wystawom sklepowym, a niektóre rzeczywiście urządzone są bardzo gustownie.

Nie sposób abyśmy w ogólnych rzutach charakteryzowali wystawę, która zasługuje na obejrzenie przez prowincję, powiedzmy tylko, iż zgadzamy się ze zdaniem tych—którzy twierdzą, iż nasz przemysł galanteryjny powinien wystarczyć dla nas, iż moglibyśmy się niemal obejść bez pomocy zagranicy. — Szkoda tylko, iż zabardzo w wyrobach niektórych wzorujemy się na pruskim przemysle, któremu brak lekkości i wytworności, należałoby nawet i w takich wyrobach galanteryjnych ze skóry, czy z innego materiału wyrobić sobie swojskość, a w ostatecznym razie wzorować się na więcej wytwornym guście francuzów, którzy w galanterji zajmują pierwsze miejsce w Europie.

A drugim wrażeniem było pojawienie się nowego pisma codziennego, które w pierwszych dniach znalazło znaczny pokup na ulicy. Ludzie byli ciekawi—nie dziwnego. Z biegiem jednak numerów ciekawość słabła. — „Goniec poranny i wieczorny” nie wniósł nic nowego do polskiego dziennikarstwa, więc ów „konkurent” nie będzie groźny. Naiwne zapytania „dla czego?” które mają stanowić pewien genre fejletonowy pisma, nie imponują Warszawie, a prowincji również nie zaciekawia. Niech sobie pismo żyje pomyślnie, ale sądząc według ogólnej opinji nie będzie ono wyrazem takiego pisma codziennego, jakiegoby ogół czytał sobie.

Wkrótce Warszawa pożegna śmiertelne szczątki Siemiradzkiego, którego zwłoki, jak wiadomo, przewiezione zostaną na wieczne pochowanie do Krakowa, gdzie spoczną na Skalce w grobach zasłużonych. Duch twórcy „Pochodni Nerona” chciał pozostawić po sobie trwałą na czas długi pamięć, więc poszepnął pozostałym po nim żonie, aby piękny obraz „Dirce chrześcijańska” ofiarowała na rzecz muzeum sztuki w Warszawie. I żona spełniła pragnienie męża i Warszawa otrzymała na własność piękne dzieło, które będzie prawdziwą ozdobą salonu sztuk pięknych.

Prowincjonalista warszawski.

Z czasopism.

Przemówienia Konopnickiej. Przy objęciu w posiadanie dworu w Żarnowcu, zakupionego ze składek publicznych, Konopnicka przemawiała kilkakrotnie.

Po wręczeniu przez panią Wechslerową aktu własności, oraz po przemówieniu jej i posła Bojki, Konopnicka odpowiedziała.

„Szczęśliwy wędrowiec, którego z dróg dalekich witają mili przyjaciele. Szczęśliwy, jeśli do niego mogą wyciągnąć ręce bliższe i rodzeni. — Najszczęśliwszy przecież i owszem stokroć bliżej ten, którego wita lud jego. Bo lud to i przyjaciele i rodzina razem. To więcej jeszcze. To tak, jakby przeciw utęsknionemu pątnikowi wyszła sama ta ojczyzna ziemia. Więc kiedy patrzę na was, to mi się wydaje, że się tu przybliżyły złote nasze pola, że mi tu rozkwitły dokół kwieciem nasze łąki, że mi tu zaszumiły borowe szumy naszych brzoź i sosen. I zdaje mi się, że tu ziemia rozkryła nagle swoje skryte moce; że mi się tu otworzyły tajemne jej warsztaty, że mi zachuchał, rozgrzmiał potężny puls jej pracy. I tak mi w duszy uroczyście, tak świecie, tak górnienie! Witajże mi, przewitaj, ty ziemio, wy, bracia! Leciałam do was, jako ptak daleki, a upragnione było serce moje tych pól i tego nieba! Leciałam do was przez trud żywota i znojne szlaki. Leciałam do was nad morzami smutków, które nie wiedzieć gdzie się zaczęły, nie wiedzieć, gdzie się skończyły. Nad morzami, których fale też ludzkich były mi o serce nieśmiałym i ogromnym jękiem. Głodno było memu sercu, chłodno mojej duszy, a do

domu tak daleko, jak do jasnej gwiazdy. — A oto przyszedł dzień, że powracam do was, a oto mnie witacie, jak ptaka z wyraju. Niechże więc rozbrzmia tutaj pieśni moje i niech w nich wyśpiewam serce moje do was. Niech biją w niebo, jako śpiew skowronka, ażeby się wyłocili słońcem mroczne tumany, a nad morzami smutku izby się uczyniła błękitna pogoda! Za swoją mnie witacie — jestem wasza!"

Po przechadze po parku, Konopnicka przemawiała tak:

"Coż rzekę i jak wam dziękczynić będę ja, drobna cząstka ustawicznej pieśni życia? Ja, mała iskra nieśmiertelnego płomienia ducha? Otoście mnie wprowadzili w dom, którego węgły założone są na żywym fundamencie serc waszych! Otoście położyli węzeł mocny, wiążący raz jeszcze duszę moją z wami, a nad dachem jego zapaliliście gwiazdę cichą, spokojem świetlącą. Otoście dla głowy mojej obmyśli cię drzew, których liść każdy szeptać mi będzie tajemnice swoje. — Otoście mi położyli na zranione serce balsam ziół polnych i leśnego zioła. Opatrzyliście mi dni ciche, noce spokojne i dalsie poranki i wieczory moim słodczym przebudzeń i zaśnięć bezpiecznych. Zaprawdę matka nie troska się tak o dziecko swoje, jak wy się o mnie troskacie. Od robotnika co tu kielnią rzucał, do ciebie pani (zwrócone do Wechslerowej), co była domu tego myśla i natchnieniem, wszyscy tu zostawili częstą swego ducha. Chodzić ta będę, jak po zaczarowanych komnatach owego zamku z bajki, gdzie rzecz każda czuje, mówi, żyje — Chodzić tu będę, jak po ścieżynach zakłętogo gaju, gdzie każdy kwiat patrzy ludzkim wzrokiem. I nagle stanę i wspomnę i zadu-

mam się w sobie: jakie my jeszcze ogromne królestwo mamy do rozdania! Jakże nie zmierne obszary uczucia, jakie pola zapału, jakie żywe wody ukochania dla rodzimej pieśni!"

Konkurs. „Kurjer Codzienny“ ogłasza konkurs na artykuł o treści żywotnej, społecznej pod następującymi warunkami: 1) artykuł nie powinien przewyższać 100 wierszy druku; 2) powinien poruszać żywotne kwestie bieżące; 3) za najlepszy artykuł autor otrzyma 25 rb. Termin nadsyłania artykułów dla autorów z prowincji upływa 8 października r. b.

Nowe pismo. Ks. Wincenty Bogacki, prof. seminarjum duchownego w Kielcach otrzymał pozwolenie na wydawanie nowego czasopisma p. t. „*Marjawiła*“. Pismo to zacznie wychodzić od nowego roku.

W obronie naszej. Z powodu odezwy naszej do czytelników, pomieszczonej w №73 niektóre pisma warszawskie stanęły w naszej obronie, piętnując dosadnie walkę, jaką nam niektórzy wypowiadają. Oto co pisze w tej mierze tygodnik „Głos“.

Hasło do napaści wydały „Rola“ i „Kronika Rodzina“. Celem napaści jest, by „Echa plockie i łomżyńskie“ zamilkły.

Jakże bezzadanie komiczną jest rola tych ciemnych tłumów rzekomej inteligencji, która staje na wezwanie nieuczciwego odtamu prasy w obronie zagrożonych ideałów moralnych.

Czy „Echa“ obraziły te ideały, czy dotknęły i sponiewierały moralność... Zapewne. Oto co zrobiły.

Przytoczywszy znaną historijkę ogłoszenia konia z nazwą z Kuniaś (co jeszcze wytknie

nieraz „Echom“ — „Rola“) „Głos“ tak pisze w dalszym ciągu.

Polowanie bierze, gdy się słucha, za pomocą jakich to bzdurstw można wywierać wpływ na opinię prowincjonalną.

Czy epizody tego rodzaju, czy owo płaskie bezzadanie komiczne oburzenie przeciwko „Echom“ byłoby możliwe, gdyby prowincja myślała?

Z pewnością nie. Ale ponieważ prowincja jest bezmyślna, więc jest niesprawiedliwa i okrutna, a wszystko, co w człowieku jest płaskie, niemoralne i niedorzeczne, sroży się tam właśnie z niesłychaną bezcelnością.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań“, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

Tendencja na giełdzie warszawskiej była w ubiegłym tygodniu przeważnie słaba dla papierów procentowych. Wskutek skąpego zapotrzebowania tych walorów, transakcje dokonywały się tylko po kursach obniżonych. W dziale papierów dywidendowych ujawniało się większe ożywienie w obrotach po kursach zwykłych — wogóle panował dość mocny nastrój. Uspokojenie dla pożyczek premiiowych było wciąż ospałe i bezczynne.

W szczególności płacono: za listy zast. Ziemskie 4½% 98.05—97.60—97.75, a za 4% 91.65—91.85. Miejskie 5% były w obrotach po 100.80—100.70, a 4½% po 92.75—92.60. Za Łódzkie 5% żądano 100, a za 4½% 92.80—bez odbiorców. Z innych prowincjonalnych nabywano Radomskie po 97.50—97.45. Za Wileńskie płacono 93.55—93.45.

Z państwowych obracano 4% Renta po 99.45—99.50. Za pożyczkę premiiową I-em żądano 445, za II-em płacono 338, a za Śląskie 287. Listami Likwidacyjnymi wcale się nie zajmowano.

W dziedzinie papierów dywidendowych nabywano akcje Lilpop-Rau po 1.980—2.000—1.980. Akcje „Rudzi“ osiągały 791½—790. Najwięcej zajmowano się Starachowickimi, za które płacono 143—144½—141½—142½—145½—143 i zakończyły tydzień na 143½—144½. Putiłowskie pod wpływem giełdy petersburskiej płacone były po 89½—89¾. Bankowemi wcale się nie zajmowano.

Monety. Marki 46½, franki 38, korony 40, a funty sterl. 9.50

N E K R O L O G J A.

Adolf Piwnicki

właściciel dóbr Sosnowo

opatrzony św. Sakramentami zmarł po długich cierpieniach w majątku swym w d. 21 września 1903 roku, przeżywszy lat 68.

Pograżeni w głębokim smutku żona, dzieci, wnuki, zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok do kościoła parafialnego w Rogowie w d. 24 września o godz. 5 po południu, a dnia następnego o godz. 11 rano na nabożeństwo żałobne i pochowanie zwłok na cmentarzu miejscowym.



ZAKŁAD TAPICERSKI
Wł. Apfelbauma w Płocku
egzyst. od 1885 roku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące i wykonania z całą dokładnością, przy pomocy zdolnych pomocników, w zakładzie u siebie, lub na zlecenie, po domach prywatnych

Ceny niskie — stałe. Skład zaopatrzony, w portjery — franki, dywany, witraże modne tanie i w wielkim wyborze.



ENCYKLOPEDJI STAROPOLSKIEJ

ilustrowanej (Zygmunta Glogera)
wyszedł Tom III-ci

obejmujący wyrazy od K do P, a łącznie z dwoma poprzednikami około dwa tysiące artykułów i kilkaset ilustracji, rysunków, nut z polskiej: kultury, obyczajów, praw, dziejów, urzędów, kunsztów, ubiorów, uzbrojeń, zabaw, gier, dowcipu, pieśni, pamiątek i wogóle życia (wszystkich stanów) domowego i publicznego, rycerskiego i rólniczego, kościelnego, rzemieślniczego i łowieckiego, z 9-ciu wieków ubiegłych. Tom 4-ty (ostatni) wyjdzie w połowie r. 1903. Cena całego dzieła na welinie i w oprawie ozdobnej, w księgarniach i redakcji (ul Chmielna 59) rb. 12. Po wyjściu tomu 4-go i obliczeniu wszystkich kosztów wydawnictwa; cena ta będzie prawdopodobnie zwiększona.

Osoby nie przesyłające pieniędzy, mogą żądać listownie (ul. Chmielna 59) wysyłki tomów oprawnych, podając dokładny i czytelny adres, otrzymają dzieło za zaliczką pocztową, t. j. zapłata przy odbiorze.

GOSPODYNI

Zarządzająca domem całym poszukuje miejsca, osoba starsza inteligentna znająca się na gospodarstwie wiejskim i wszelkich zajęciach kobiecych. Wiadomość w Płocku przy ul. Węzienniej w domu Kunkla (oficyna I piętro) u p. Kroczeńskiej.

EKONOM

potrzebny zaraz
na folwark Barcikowo w pow. płockim.

TRYKI 18-miesięczne

rasy Rambouillet do sprzedania w dom. Psary — przez Bielsk.

PARA KONI

Klacz półkrwi angielskiej, lat 6, wałach lat 7, — bryczka i szory angielskie do sprzedania zaraz.

WIADOMOŚĆ W LEONOWIE.

nieporównanej dobroci puder ryżowy

„DELICIA“

najmilszy, przylegający i niewidoczny po 15, 30 i 50 kop., poleca
CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE
w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumerjach.

Kto sobie życzy zachować swemu obuwu miękkość i nadać mu trwałość, a zarazem polysk bez zarzutu, temu zaleca się specjalnie na ten cel przygotowana pasta

„ELEGANT“

CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE
w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaż w składach aptecznych, mydła i obuwia.

Jako nadzwyczaj skuteczny środek do wywabiania plam i wogóle czyszczenia garderoby, zaleca się przygotowane na podstawie badań naukowych mydło

„PANAMA“

CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE
w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaż w składach aptecznych i mydła.

Wszystkim tym, którzy pragną racjonalnie pielęgnować swoje zęby i zapobiegać ich zepsuciu, zaleca się przygotowany na podstawie doświadczeń naukowych i jedyny w swoim rodzaju **ELIKSIR**, oraz proszek do zębów

„TYMENTOL“

CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE
w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumerjach

Plaga ludzi milujących porządek są pluskwy. Jako niezawodny środek tępiący je doszczętnie, a nie palący ani ścian, ani pościeli, zaleca się specjalnie na ten cel przygotowany płyn

„CIMECTOR“

CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE
w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaż w składach aptecznych i mydła.

Na porost włosów i do usunięcia łupieżu, zaleca się wypróbowane starannie podług przepisu lekarskiego przygotowane i z dziwnie dobrym skutkiem stosowane mydło

„TATARO-CHMIELOWE“

i esencja

CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE
w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

„BOROL“

sposobem angielskim zgaszczona gliceryna w łubkach

CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE

w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Chroni znakomicie skórę ciała od opierzchania i wpływ zimnego wiatru.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumerjach.

CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE

w WARSZAWIE — Chmielna 43.

połączone mydła:

„PRZETŁUSZCZONE“

toaletowe wyborne, udelikatniające skórę ciała, coraz więcej zyskujące uznania dzięki swym zaletom higienicznym i toaletowym, wyróżnione chlubnymi świadectwami osób poważnych i wiarygodnych.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumerjach.

PENSJONAT dla PAŃ

Pokoje osobne i wspólne

W WARSZAWIE

Chmielna № 14.

LEKCJE

NA PENSJI

MARJI GUTKOWSKIEJ

rozpoczęły się 9-go.

Zapis trwa w dalszym ciągu.

Zawiadamiam szan. rodziców i opiekunów,

iż od dnia 1 października otwieram

W PŁOCKU

PENSJĘ TRZYKLASOWĄ

z kursem gimnazjalnym.

Zapis uczennic i pensjonarek przyjmuję tymczasem w domu W. Pręczkowskiej ulica Węzienna № 9 od godz. 12 do 5 po poł.

Wanda Thun.

MATERAC DRUCIANY

na łóżko sprzedam TANIO.

Wiadomość w redakcji.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

wysła parostatki

CODZIENNIE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano i o 5 wiecz.

po przyjeździe statku z Włocławka z Płocka do Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godz. 6½ rano

po przyjeździe nocnego z Warszawy z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

z Warszawy do Płocka, Włocławka i Torunia o godz. 11 w nocy.

z Włocław. do Płoc. i Warsz. „12½ w p.

z Włocławka do Torunia o g. 12½ po poł.

z Torunia do Włocławka, Płocka i Warszawy o godz. 3 rano.

Na parostatkach nocnych miejsca sypialne numerowane.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводимо Цейзуром Гор. Пlockъ 10 Септѣбря 1903 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.